



NAGRODA



SPECJALNA

GWIAZDA

AMBASADOR ZDROWIA

Pomoc to nie tylko prezent



foto: PAP / Adam Warzawa

– Pomaganie to rodzaj pogotowia, w którym jest się cały czas. Pomoc nie kończy się po wręczeniu prezentu choremu dziecku. Stąd tak ważna jest osobista relacja. Z pomocą trzeba się spieszyć – mówi **Agata Młynarska**, dziennikarka i gwiazda telewizyjna

Czym jest dla pani dobroć?

Dobroć jest dla mnie z jednej strony czymś podstawowym, naturalnym, ale z drugiej strony stanowi rodzaj daru, który można przekazać drugiej osobie. W człowieku cenię przede wszystkim dobroć. Prawdziwą, serdeczną, spontaniczną. Dobroć może się przejawiać w języku, który nie nosi w sobie znamion agresji czy chamstwa. Nasza mowa zatem wyraża naszą dobroć. Ale słowa to nie wszystko, najważniejsze są czyny. Dobroć zatem to przyzwoite zachowanie i pomaganie innym, serdeczność, umiejętność współodczuwania.

Prowadzi pani bardzo aktywną działalność charytatywną. Współpracuje z Fundacją Dziecięcą Fantazja, a także z Polskim Towarzystwem Onkologicznym, ruchem Amazonek, Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy czy z prof. Grażyną Rydzewską, gastroenterologiem. Która działalność wydaje się pani najbliższa? »

» To bardzo trudne pytanie, tym bardziej że moja aktywność się zmienia. Ale rzeczywiście są inicjatywy, w które angażuję się od lat. I to jest działanie na rzecz Fundacji Dziecięca Fantazja, która spełnia marzenia terminalnie chorych dzieci czy też dzieci głęboko niepełnosprawnych. To właśnie działalność na rzecz dzieci wyjątkowo wplotła się w moje życie i chyba tutaj mogę powiedzieć, że to im okazuję najwięcej wrażliwości, uwagi. Ale rzeczywiście moja działalność charytatywna zaczęła się

zaczęła się rozrastać. Pomagałam im także w rozreklamowaniu działalności, aby móc spełniać marzenia coraz większej liczby dzieci. Pojawiły się także nowe projekty, np. trasy koncertowe dla ciężko chorych i niepełnosprawnych dzieci z udziałem gwiazd przy wsparciu sieci M1. Ich celem było wręczenie wymarzonych prezentów, ale i wspólna zabawa. Czasem zdarzało się, że musieliśmy negocjować z lekarzami, aby pozwolili dzieciom na udział w koncertach, zapewnialiśmy wy-

Dobroć to przyzwoite zachowanie i pomaganie innym, serdeczność, umiejętność współodczuwania

od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i ten impet towarzyszący Orkiestrze w pewnym sensie poniósł mnie dalej. Byłam wolontariuszką w hospicjum dla dzieci dr. Tomasza Dangła w Warszawie, w Fundacji Mam Marzenie, w której odbyłam wiele rozmów z mamami ciężko chorych dzieci. Jestem także związana z ruchem Amazonek. Współpraca z prof. Rydzewską wywiązała się w wyniku mojej choroby, której postanowiłam nadać walor edukacyjny dla innych. Ale tu moja obecność ma na celu rozpropagowanie wiedzy na temat choroby i sposobów leczenia. Działalność na rzecz dzieci wiąże się z pomaganiem konkretnym ludziom, byciem blisko drugiego człowieka. Ratowanie czyjegoś życia oraz dawanie radości u kresu życia nie może się z niczym równać.

Jak zaczęła się współpraca z Fundacją Dziecięca Fantazja?

Zaczęła się już dawno, bo w 2004 r. Twórcy Fundacji zwrócili się do mnie z prośbą, abym pomogła w dotarciu do gwiazd, z którymi chciały się spotkać i porozmawiać chore dzieci. Niektóre marzyły o spotkaniu z Małgorzatą Foremniak, inne z Michałem Wiśniewskim, jeszcze inne chciały odwiedzić plan w telewizji. Na początku Fundacja nie była dużą organizacją, ale wkrótce

posażone w odpowiedni sprzęt karetki do ich transportu. Pamiętam dziewczynkę chorą na białaczkę po chemioterapii. Lekarz prowadzący początkowo nie chciał się zgodzić na jej udział w koncercie, bo jego zdaniem była za słaba. Ale ona dowiedziała się, że przyjedziemy, i tak bardzo chciała z nami być, że poczuła się lepiej. I lekarz się zgodził. Wierzę więc, że organizowane przez nas wydarzenia na chwilę zatrzymują ten straszny proces degradacji i choroby. Ale musimy się spieszyć ze spełnianiem marzeń dzieci, żeby zwyczajnie zdążyć.

Jak lekarze zapatrują się na państwa działalność?

Na początku ich reakcje były sceptyczne, bo przecież niejako zaburzaliśmy rytm pracy oddziału szpitalnego. Ale staramy się być obecni w sposób dyskretny, ustalać porę odwiedzin z personelem, nie zabierać dużo czasu. Niektórzy lekarze od razu doceniali naszą pracę, inni wskazywali, że wszystko będzie dobrze pod warunkiem, że skończymy do godziny osiemnastej. Ale mogę powiedzieć, że najczęściej spotykam się z otwartym podejściem, z tym że lekarzy rzeczywiście trudno jest namówić do pewnego szaleństwa. Po prostu bardzo boją się o swoich podopiecznych, są przecież »

Staram się patrzeć na to, kto konkretnie stoi za danym projektem, czy ci ludzie mają w sobie pozytywną energię, a ich praca ma sens



AGATA MŁYNARSKA

**POPULARNA PREZENTERKA I DZIENNIKARKA, TWARZ FUNDACJI
DZIECIĘCA FANTAZJA ORAZ WIELU KAMPANII ZDROWOTNYCH**

Od lat działa charytatywnie. Poświęca na to swój czas, wysiłek i wykorzystuje kontakty, „zarażając” dobroczynnością inne osoby publiczne: sportowców, aktorów, piosenkarzy. Pomaga potrzebującym dzieciom i kobietom. Współpracuje z Polskim Towarzystwem Onkologicznym, prowadzi akcje, programy i koncerty mające na celu podniesienie świadomości polskich kobiet, jak być zdrowszą, piękniejszą, żyć pełnią swoich możliwości. Agata Młynarska wspiera polskie Amazonki, w tym kampanię „Zdrowy Nawyk, Zdrowe Piersi” mającą na celu wzrost wiedzy kobiet na temat profilaktyki raka piersi.

foto. PAP / Leszek Szymański

» odpowiedzialni za ich zdrowie i życie. Wielu lekarzy już zobaczyło pozytywny efekt zamieszania, jakie ze sobą niesiemy. Także inne fundacje, np. Dr Clown, bardzo zmieniają atmosferę szpitalną, która na co dzień jest dość ponura.

Wspomniała pani o wadze bezpośrednich relacji z dziećmi.

Tak. Udało mi się zaprzyjaźnić z niektórymi, ale szczególnie ciepło wspominam Daniela, chorego na mukowiscydozę, który mimo przeszczepienia płuc we Francji niestety

pomagać, nie można wyróżniać ludzi, że pomoc musi być systemowa, stąd zakupy sprzętu WOŚP, który służy wszystkim. Ale w Dziecięcej Fantazji liczy się osobista relacja. Czasem to wymaga działania *ad hoc*. Pamiętam szesnastoletnią Paulinę, także chorą na mukowiscydozę, która marzyła o tym, aby porozmawiać z Dodą. Została przywieziona profesjonalnym transportem na koncert, na którym poprosiłam Dodę, żeby się z nią spotkała. Doda była u szczytu popularności. Ale spotkała się z tą dziewczyną, a ona potem mówiła,

które sponsorują prezenty, czy osób prywatnych. Pomaganie to rodzaj pogotowia, w którym jest się przez cały czas. I rzecz jasna na wręczeniu prezentu się nie kończy, zawsze temu towarzyszy rozmowa, wsparcie nie tylko dziecka, lecz także jego najbliższych.

Jak wybiera pani projekty charytatywne, w których godzi się pani wziąć udział?

Staram się patrzeć na to, kto konkretnie stoi za danym projektem, czy ci ludzie mają w sobie pozytywną energię, a ich praca ma sens. W mediach pracuję blisko trzydzieści lat i nauczyłam się rozpoznawać ludzi, organizacje czy przedsięwzięcia, z którymi może być mi po drodze, i te, które do mnie nie przemawiają. Kiedy zwracają się do mnie firmy mające solidny charytatywny *know-how*, czuję się zdecydowanie lepiej i bezpieczniej. Takie instytucje wiedzą, jak wykorzystać zebrane pieniądze, i gwarantują, że pomoc trafi rzeczywiście tam, gdzie powinna trafić. Jeżeli ktoś chce zorganizować płatny bal charytatywny i przeznaczyć pieniądze na mało sprecyzowany cel, to jeśli zwraca się do mnie o jego poprowadzenie, proszę o honorarium i zaznaczam, że sama przekazę je na cel charytatywny. Zazwyczaj chęć organizatorów ogranicza się jedynie do słów. Lubię czyste sytuacje.

Czym jest dla pani nagroda w konkursie Sukces Roku w Ochronie Zdrowia?

Moim wielkim sukcesem 2016 roku. Cieszę się i nie ukrywam, że jestem bardzo szczęśliwa. To naprawdę wzruszające, że ktoś mnie docenił, choć w tym roku nie zrobiłam niczego specjalnego, robię to, co zawsze. Ale jest mi bardzo miło, że ktoś dostrzegł moje zaangażowanie. Ta nagroda jest dla mnie takim dodaniem blasku, rozświetleniem tego, co można zrobić ze swoim życiem poza rutynową aktywnością zawodową, pokazaniem innym, że można. ■

Rozmawiała Marta Koblańska



foto: TYP / PAP / Ireneusz Sobieszczuk

Organizowane przez nas wydarzenia na chwilę zatrzymują ten straszny proces degradacji i choroby. Ale musimy się spieszyć ze spełnianiem marzeń dzieci, żeby zwyczajnie zdążyć

zmarł. Jego największym marzeniem było poznawanie gwiazd, sam zresztą wspominał, że kiedyś też chciałby nią zostać, oraz prowadzenie programów telewizyjnych. Odwiedzał mnie przy okazji różnych koncertów, zabierałam go do telewizji. Zaprosił mnie na osiemnaste urodziny. Mieszkał w małej miejscowości pod Warszawą. Pojechałam. Już wtedy miał ogromne trudności z oddychaniem, ale zatańczyliśmy razem. Byłam z nim do końca. Ta relacja jednostkowa jest bardzo ważna. Oczywiście Jurek Owsiak nauczył mnie, że aby

że jest szczęśliwa i przestała się bać śmierci.

Czy Fundacja pokrywa wszystkie koszty związane z realizacją marzenia dziecka?

Tak. To są setki telefonów, e-maili, ciężka praca wolontariuszy. Ale udaje się pozyskiwać przychylność firm, np. Falck, która zazwyczaj zapewnia transport odpowiednio wyposażonymi karetkami, gwiazd – Roberta Lewandowskiego czy piłkarzy Realu Madryt, którzy także odwiedzili dzieci, sieci handlowych,